**Jak zachować płodność walcząc z mięśniakami macicy? – historia Pani Natalii**

Do tej pory, nie miałam poważniejszych problemów ginekologicznych. Natomiast widziałam, jak osoby w moim otoczeniu borykały się z różnymi „kobiecymi” dolegliwościami. O wielu z nich pewnie nie wiem do tej pory, bo kto chciałby się dzielić takimi informacjami. Zawsze jednak problem nie dotyczył mnie bezpośrednio… ale tylko do pewnego czasu.

Mam na imię Natalia. W wieku 36 lat pojawiły się u mnie bardzo obfite miesiączki, które nasiliły się do tego stopnia, że zaczęły mi przeszkadzać
w mojej codziennej aktywności. Problem polegał na trudności w opanowaniu krwawień w efekcie czego czułam się przemęczona oraz brakowało mi energii. W kolejnych dniach nie mogłam na przykład swobodnie wyjść na spotkanie ze znajomymi, ponieważ bałam się, że podpaska czy tampon zostaną niespodziewanie przemoczone.

Podczas kontrolnej wizyty u ginekologa zdiagnozowano u mnie mięśniaki macicy. Strach przed chorobą spowodował, że się załamałam. Diagnoza była dla mnie ogromnym szokiem i zaskoczeniem. Zastanawiałam się, dlaczego ja? Dlaczego teraz? Byłam zaręczona, planowałam ślub, założenie rodziny… wszystko stanęło pod wielkim znakiem zapytania. A co gorsza bałam się, że nigdy nie będę mogła być mamą, o czym marzyłam od dawna.

Pamiętam jak moja mama chorowała na nowotwór jajnika. Wspomnienia
z okresu jej choroby i tego jak cierpiała walcząc z rakiem zmotywowały mnie do wizyty u lekarza ginekologa i podjęcia leczenia. Wcześniej jednak wieczny pośpiech i strach powodowały odkładanie tej wizyty w czasie.
W końcu jednak się zmobilizowałam i odwiedziłam gabinet ginekologa.

Mięśniaki macicy zostały u mnie wykryte tradycyjnym badaniem USG. Wiedziałam, że istnieje taka jednostka chorobowa. Natomiast nie miałam pojęcia jakie są objawy, metody leczenia i co to dla mnie oznacza. Na szczęście trafiłam do specjalisty, który mnie o wszystkim poinformował
i uspokoił oraz przedstawił kilka opcji leczenia. Najbardziej interesowała mnie ta, dzięki której będę mogła zachować płodność. Dowiedziałam się, że u pacjentek, które chcą mieć dzieci wykonuje się operacje oszczędzające, tzn. wyłuskuje się same mięśniaki. W moim przypadku było to dość ryzykowne ze względu na położenie mięśniaka i jego ukrwienie. Jeden
z mięśniaków – podsurowicówkowy - był na tyle duży, że leczenie operacyjne groziło usunięciem macicy. Wtedy też po raz pierwszy dowiedziałam się o leczeniu farmakologicznym, które przygotowuje do operacji. Żałuję, że lek ten nie jest w Polsce refundowany, ponieważ kuracja jest bardzo kosztowna.

Po wyjściu z gabinetu ginekologicznego uruchomiłam w pierwszej kolejności, pewnie jak większość z nas, Dra Google. Byłam ciekawa jak radzą sobie z mięśniakami macicy inne kobiety. Czytając komentarze dowiedziałam się, że wiele kobiet w różnym wieku zmaga się z tym problemem. Większość z nich za obawy, związane z leczeniem farmakologicznym mięśniaków macicy, podawały koszty kuracji oraz złe samopoczucie. Pozytywną informacją był dla mnie wpis, że trzymiesięczne leczenie powoduje zmniejszenie mięśniaka oraz dodatkowo zostaje wstrzymane miesiączkowanie, co w moim przypadku uznałam za duże udogodnienie.

Podobnie jak internautki, niechętnie dzielę się informacją o chorobie
z innymi, np. rodziną czy znajomi. Oni w dalszym ciągu nie wiedzą o mojej przypadłości. Unikam tych tematów, ponieważ ciągły nacisk na macierzyństwo z ich strony jest dla mnie przykry i męczący. Niewątpliwie dużym wsparciem do zaakceptowania diagnozy był dla mnie narzeczony
i siostra. Bez nich szybko nie stanęłabym na nogi oraz nie podjęłabym decyzji o leczeniu. Ponieważ okropnie bałam się operacji, powikłań i utraty płodności, zdecydowałam się na leczenie farmakologiczne.

Przed rozpoczęciem terapii miałam delikatne obawy. Naczytałam się wiele różnych informacji na temat leczenia farmakologicznego mięśniaków macicy. Niektóre były pozytywne, inne mniej, ale mimo wszystko chciałam spróbować. Jeżeli leczenie ma ułatwić lekarzowi pozbycie się mięśniaków bez uszkodzenia macicy to uważam, że warto spróbować. Poza tym wiedziałam, że jestem pod opieką dobrego specjalisty.

Kiedy piszę ten tekst jestem już po pierwszej kuracji octanem uliprystalu. Chociaż początek leczenia nie zapowiadał się dobrze. Przez pierwszy tydzień miałam zawroty głowy i nudności, już myślałam, że odstawie tabletki, mówiłam sobie „to chyba nie dla mnie”. Po tygodniu zawroty głowy ustały. Kurację zniosłam dobrze, moje mięśniaki zmniejszyły się o 2 cm. Ucieszyłam się. Zdaję też sobie sprawę, że każdy organizm reaguje indywidualnie na leczenie. Ja czuję się dobrze, pracuję, uprawiam sport.
I póki co jestem zadowolona z efektów leczenia.

Ta sytuacja nauczyła mnie jednej bardzo ważnej rzeczy. Życie czasami krzyżuje plany, jednak nie wolno się nigdy poddawać. Należy szukać rozwiązań i znaleźć wyjście z każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji. Tak właśnie ja dowiedziałam się o wielu dostępnych metodach leczenia mięśniaków macicy. Jeżeli chodzi o leczenie farmakologiczne uważam, że warto spróbować i uzbroić się w cierpliwość. Na koniec chciałam podkreślić, jak bardzo ważne są regularne badania profilaktyczne, które pomagają wcześniej zdiagnozować wiele chorób, dzięki czemu dają nam nadzieję na zdrowe i szczęśliwe życie.

*Mięśniaki macicy dotykają bardzo wielu moich pacjentek. Do każdej z nich staram się podejść indywidualnie i doradzić możliwe najlepszą metodę leczenia. Jako lekarz praktyk widzę, że nie każda kobieta radzi sobie tak dobrze z diagnozą, jak Pani Natalia. Ważne jest, by szukać oparcia
w najbliższych i nie załamywać się bo mięśniaki macicy to nie wyrok. Dzięki postępowi medycyny jesteśmy w stanie leczyć pacjentki metodami praktycznie nieinwazyjnymi zwiększając ich szansę na macierzyństwo. Dodatkowo należy pamiętać, że najważniejsza jest wczesna diagnoza oraz wdrożenie odpowiedniego leczenia* – informuje dr hab. Sławomir Woźniak, ginekolog, ekspert programu „Zdrowa ONA”.